Nr. 258. Kraków, Wtorek dnia 13 Listopada 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).
Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocz.

Kraków, dnia 12 listopada.

Fatalna sytuacya.

Na sobotniem pełnem posiedzeniu delegacyi austryackiej, w dyskusyi nad budżetem ministeryum spraw zagranicznych, oświadczył del. Coudenhove, że chociaż uznaje politykę zagraniczną za odpowiednią „musi jednak powszechną sytuacyę uważać za *fatalną*." W powiedzeniu tem wiele jest szczerości i prawdy, a chociaż del. Coudenhove w dalszym swoim wywodzie zagubił się w akademickich rozważaniach sprawy ogólnego rozbrojenia i we mgłach polityki „pojednawczej" — to jednak powiedzenie jego jest wyborną charakterystyką obecnego położenia.

Położenie jest istotnie fatalnem, skoro n. p. minister spraw zewnętrznych hr. Kalnoky, wyraziwszy przed niespełna tygodniem w komisyi delegacyjnej formalną wiarę w utrzymanie pokoju, musiał ją merytorycznie zachwiać oświadczeniem, że niemożna jeszcze nic stanowczego powiedzieć, czy i jaki wpływ będą miały wypadki w Serbii na Austro-Węgry. Takich niespodzianek będziemy, zdaje się, mieli coraz więcej; niektóre z nich można przewidzieć; niektóre zaś nie dadzą się wcale przewidzieć; skoro jednak wydarzają się na półwyspie bałkańskim — na tym gruncie podbitym minami — sytuacya, choćby najbardziej pokojowa, zamienia się w jednej chwili na przedwojenną. Że zaś przed wojną trzeba być w pogotowiu do godnego w niej sprawienia się, więc sytuacya jest istotnie fatalną tak, jak pozycya nieszczęśliwego wojaka, spodziewającego się co chwila ciosu i trzymającego wskutek tego ciągle broń w pogotowiu.

Że raz z tej sytuacyi trzebaby wyjść na czyste — to nie ulega żadnej wątpliwości, a że się do tego zbliżamy, to również zdaje się nie ulegać kwestyi. Już dawno nie mieliśmy tak prędkich rewizyt, jak tę, którą oddaje cesarz niemiecki królowi hiszpańskiemu przez syna swego następcę tronu i tę, jaką w tych dniach oddał monarcha austro-węgierski cesarzowi niemieckiemu przez syna swego, następcę tronu. Ta ostatnia nie byłaby tak znaczącą, bo serdeczne stosunki pomiędzy obydwoma dworami dają ciągłe nowe dowody trwałości przyjaźni. Uderzającym jest tylko jeden fakt, mianowicie odrzucenie przez dwór rosyjski sposobności dla w. księcia Włodzimierza naprawienia błędu etykietalnego, jakiego się dopuścił przy poprzedniej bytności wobec gościa cesarza Wilhelma, następcy tronu austro-węgierskiego. Dwór rosyjski nie przyjął zaproszenia dla brata carskiego na łowy berlińskie i tenże brat carski równocześnie zabawiał się z prezydentem „naturalnego przyjaciela i sprzymierzeńca" Rosyi, Rzeczypospolitej francuskiej, tak, iż telegramy z Paryża zbiegały się z depeszami z Berlina o... łowach. Dwór berliński uczuł tę zniewagę etykietalną zarówno jak wiedeński, chociaż zapewnie nie w tej mierze, jak przed niedawnym czasem dwór petersburski, gdy sam car przez kilka tygodni pukał w Kopenhadze o audyencyę do bram Berlina a podwoje gościnne nawet... portowe mu się nie otworzyły.

Przed wojną zwyczajnie, do ostatniej chwili, utrzymują się przyjazne stosunki pomiędzy dworami, boć wojna w szerszem międzynarodowem znaczeniu — pomimo całej swej grozy i swych nieszczęść — nie jest niczem innem jak instrumentem politycznym; w pokoju pisze się noty, w wojnie stacza się bitwy. Dziwna więc rzecz, że gdy dyplomacya europejska formalnie aż do znudzenia zapewnia o istnieniu pokoju — stosunki między-dworskie ostygają, jakby w czasie wojennego już szamotania się przeciwników.

To więc jest znaczącem, a gdy sobie przypomnimy dawną zażyłość i kuzynostwo pomiędzy dworem berlińskim a petersburskim, które przynajmniej za życia tego cesarza Niemiec uważano za główną przeszkodę wojennego zmierzenia się z Rosyą — to i ta przeszkoda usuwa się dzisiaj, jakby na świadectwo, że wszystko jest gotowem do akcyi i trzeba tylko słowa gromkiej komendy, aby wybić pokojowych optymistów ze snu i złudzeń.

Atoli ważną objekcyę mają owi optymiści w istocie i charakterze samegoż przymierza środkowo europejskiego, które gruntując się na zasadzie odpornej a nie zaczepnej, wytrwa na pozycyi z bronią w ręku, dopóki nie będzie zaczepione. Optymiści mają w tem swoją racyę, chociaż przyznać muszą bez złudzeń, że ten, co chce być zaczepionym, znajdzie do tego zawsze sposobność. Taką zaś sposobnością jest w danym wypadku cały obszar spraw bałkańskich, które w tej chwili na polach serbskich krwawemi zaznaczyły się szlakami. „Nordd. Allg. Ztg" z Berlina śle aplauzy rządowi serbskiemu, gniotącemu radykalnych przyjaciół Rosyi, a minister Kallay w delegacyi austryackiej, zapewniając o dobrych stosunkach w Bośni i Hercegowinie z władzami wojskowemi tureckiemi w Sandżaku nowobazarskim, daje tem samem dobitnie do zrozumienia, że sokoły czarnogórskie trzymane są w żelaznej klatce i nie będą puszczone do Serbii.

Po załatwieniu sprawy serbskiej przyjdzie zapewnie kolej radykalniejszego dotknięcia spraw bułgarskich i dalszych dotkliwych dla Rosyi spraw bałkańskich; będzie to szereg klasycznych prowokacyj, a zarazem wielkich prób dla Rosyi, która dotąd była sama mistrzynią tej broni na naszem ciele.

Jakkolwiek dalej rozwinie się ta sytuacya, jedna z niej dotąd dla nas przestroga. Prowokacyj używała dotąd przeciw nam Rosya. Uważając bacznie, jak ona teraz uwić się będzie pod ciosami tej broni, uważajmy, by z czasem nas nie użyto za przedmiot prowokacyi przeciw Rosyi, gdy burza od południa dźwignie się ku północy. Nie mówimy tego bez przyczyny. Opuszczać rąk nie można, ale też zabójczem by było kierować się „polityką nerwów."

„Neue freie Presse" podaje autentyczne szczegóły o pobycie bułgarskiego ministra spraw zewnętrznych p. Bałabanowa w Petersburgu i Wiedniu, zaczerpnięte z jego własnych ust.

Stosunki pomiędzy Rosyą i Bułgaryą dzieli p. Bałabanow na cywilno-polityczne i wojskowe. Co do pierwszych to z ust cara i p. Giersa dowiedział się bułgarski minister, że urzędowe koła rosyjskie nic nie mają przeciw usiłowaniom utrzymania zupełnej samodzielności, ze strony Bułgarów podejmowanym. Wysłanie rosyjskich oficerów i urzędników do Bułgaryi nastąpiło tylko dla tego, że na miejscu nie znaleziono odpowiednich osobistości. Teraz jednak, kiedy miejscowe żywioły są już dostatecznie wyuczone, Rosyanie ustąpią dobrowolnie. Co do konstytucyi tyrnowskiej, to wprawdzie rząd rosyjski sądził, że spoczywa ona na zbyt szerokich podstawach, to przecie, jeżeli w Sofii użyją jej w sposób roztropny i umiarkowany, rząd rosyjski nie będzie miał powodu użalania się na konstytucyę, a w żadnym razie nie zamierza wpływać na zmianę nowo stworzonych bułgarskich stosunków. To zapatrywanie rządu znalazł p. Bałabanow ugruntowane także w umiarkowanych i dojrzałych kołach rosyjskiego społeczeństwa.

Trudniejsze jest załatwienie spraw wojskowych. Ks. Aleksander pragnie być rzeczywistym dowódzcą swojej armii, a popiera go w tem usiłowaniu cały lud bułgarski. Delikatna ta kwestya będzie wkrótce rozwiązana za pośrednictwem pułkownika Kaulbarsa. Co do obsadzenia stanowiska ministra wojny, to w braku odpowiedniego bułgarskiego kandydata musi nim być Rosyanin, tylko wybór osobistości trafia na trudności. Rząd rosyjski nie życzy sobie stanowczo jenerała Les-

Jednym z celów pobytu p. Bałabanowa w Wiedniu, jest zbadanie możliwości traktatu handlowego pomiędzy Austro-Węgrami i Bułgaryą, dalej usunięcie urzędów pocztowych austryackich w Ruszczuku i Warnie, tudzież uregulowanie kwestyi zburzenia twierdz naddunajskich, które same z siebie podupadły, ale ostatecznie usunięcie warowni, przechodzi siły Bułgaryi, która musi opłacać Porcie znaczny haracz, część procentów otomańskiego długu i budować kosztowną kolej z Pirotu do Bellowy.

Wogóle chce Bułgarya Europę przekonać, że godna jest jej sympatyi, ale zarazem potrzebuje względności i przychylnego ocenienia jej stosunków. sovoj.

O podróży niemieckiego następcy tronu do Madrytu pisze „Dziennik Poznański":

Ile to znaczenia i doniosłości przywięzuje prasa niemiecka do wyjazdu następcy tronu niemieckiego do Madrytu, który w zastępstwie ojca oddaje rewizytę królowi Alfonsowi, dowodzi fakt, że nie ma prawie pisma, któreby tym odwiedzinom nie poświęcało wstępnego artykułu. Jeśli się nie mylimy, żaden książę pruski nie był jeszcze gościem na dworze hiszpańskim. Stosunki też między Hiszpanią a Prusami aż do wstąpienia na tron Alfonsa

---

Odcinek „Gaz. Krak." z d. 12 listopada 1883.

Z nad niemodrej Pełtwi.

III.

(Sezon zimowy. — Z teatru: „Skowronek", „Nowy Paganini". — Bieżące remiady. — Scena ruska. — „Co się nie dzieje!" — Debiuty: „Małaszka", Kitschman, Popiel. — Z krainy wersyi. — Postscriptum dla „Szermierza niezawisłości (!)").

Jeżeliby o świetności zimowego sezonu miała stanowić *ilość* t. zw. wieczorów artystycznych — to tegoroczny we Lwowie mógłby sobie potemu rościć pewne prawa. W pierwszej n. p. części listopada słyszeliśmy lub usłyszymy Hellmesbergera, Artôt-Padillę, koncert nadzwyczajny Mikulego, lwowskiego chóru, szkoły Marka, odczyt p. Boberskiej, Żaby, Zapolskiej i t. d. W jakim stosunku liczba tych produkcyj wszechpiękna stoi do ich jakości — szczegółowo wykazywać byłoby żmudnem a nie zawsze... wdzięcznem. Zaznaczamy tylko dwie rzeczy bliżej dotyczące naszego miasta; przedewszystkiem niezaprzeczony a nader pocieszający i pomyślny rozwój niedawno zorganizowanego tu muzykalnego koła, które dzięki pracy i energii swoich inicyatorów — wbrew tradycyi prześladującej nasze stosunki towarzyskie — nabiera coraz więcej sił i składa dowody żywotności. Ubiegłej niedzieli odbył się właśnie koncert śpiewackiego towarzystwa („Lutnia") a tak układ programu jak precyzya w jego wykonaniu dowiodły, że na czele korporacyi stoją zdolni i fachowi kierownicy, i że w skład jej pod względem wokalnym wchodzi wiele dobrego materyału. — Bardziej zakwestyonowaną jest or zyść z nowo kreowanej szkoły śpiewu p. Marka; nie dziwimy się też tym, którzy we wieloletnim maëstrze klawiszów nie chcą nagle ujrzeć Neo-Lamperti'ego... ale jeszcze więcej się dziwimy tym, którzy nie mając pojęcia o rzeczy ani podstawy do podobnie rozpaczliwych refleksyj, w kolosalnie patetycznym nastroju sumienie p. Marka wezwali do siebie (!) na audyencyą. Może p. Marek na horyzoncie śpiewu jeszcze nie jest „słońcem", ale że ów sąd na polu krytyki „mc-tyką" to — pewnie! Naszem zdaniem preopinia w tym wypadku jest niestósowną *ut exemplum docet.* Wszak na potępienie t. zw. *metody markowskiej* wytrząśnięto swego czasu cały kołczan ujemnych superlatywów, a jednak nietylko p. Marek żyje, ale cały pułk doskonałych pianistek zawdzięczających temu uczniowi Liszta wieloraką karyerę... W każdym zresztą razie p. Marek dla swoich uczennic jest o wiele szczęśliwszym impressiarem, aniżeli dyrekcya teatru dla tegorocznych nowości scenicznych. Na grobie wszystkich prawie kwitną dziś „..zapominajki" a zimna murawa obojętności porasta już nad „Skowronkiem", zanim tenże donośniej zakwilił i „Nowym Paganinim", który zbyt słabo zarzępolił na sercach słuchaczy. Wysłuchawszy tych jednoaktówek, zadaliśmy sobie pytanie, kto biedniejszy, czy autor, którego imię dyskredytują niefortunni tłumacze — czy tłomacz, który czas marnuje, by dźwigać potem wyrzuty krytyki? Gondinet n. p. jeden z dzielniejszych obecnie farsopisarzy francuskich ponosi już drugą w krótkim czasie walną klęskę na lwowskiej scenie — dlaczego? bo jako pisarz wcale płodny tworzy rzeczy różnej wartości, tłumacz robi z nich wybór właśnie fatalny a dyrekcya i reżyserya to ignorują. Obie sztuczki po wstępnej utarczce z gustem publiczności rozpoczęły odwrót na leże biblioteczne. Jeżeli zaś go dokonały w jakim takim porządku, zawdzięcza to „Skowronek" jedynie dość oryginalnemu motywowi (apologia teściowej) a „Nowy Paganini" koncertowej grze pp. Kwiecińskich i... ładnej dekoracyi. Jak dla honoru autorskiego — przyznacie — trochę za mało.

W ogóle coraz głośniejsze i liczniejsze słychać skargi na repertoar i niedbałość reżyseryi. Sezon zimowy już w pełnym biegu, personal obecnie tak liczny jak dotąd może nigdy, a na afiszach ciągle jeszcze „Sąsiedzi", „Bracia Rantzau", „Dom Otwarty" i t. p. rzeczy bądź stare bądź ograne. Co gorsza zaś, że w nich nawet rażą pamięciowe braki u artystów, którzy formalnie „z zasady" ról się nie uczą. Czołem przed „zasadami", o ile takowe nie wołają o pomstę do... reżyseryi. Dlatego amfiteatr nasz wzdycha: „Ach! gdyby reżyserya istniała!.." Mówiąc o amfiteatrze zastrzegam się, jakobym miał na myśli pewne loże parterowe lub pierwszego piętra; w nich się tylko krzyczy lub... drzémie a w *jours-fixes* wzajemnie adoruje. Na szczęście teatralnej kasy te *dnie sfiksowane* coraz bardziej kroczą „w modę". To też tak licznej frekwencyi widzów sala skarbkowska dawno nie czuła, zwłaszcza, jeśli okiem pamięci rzucimy na „czasy Miłaszewskiego". Z nową dyrekcyą nastąpił nagły przewrót w stosunku naszej publiczności do przybytku Melpomeny i dotąd trwa ta korzystna zmiana. Zniszczyć ją jednak daleko jest łatwiej; dotychczasowa sympatya niezawodnie zgaśnie, jeśli dyrekcya nie powierzy reżyseryi rękom *fachowym, sprężystym a energicznym* i nie będzie czuwać nad tem, by tygodniowy repertoar pozostawał *niezmiennym i ożywionym* w stylu najnowszej a celnej dramaturgii.

Od kilku tygodni bawi u nas teatr ruski pod dyrekcyą pp. Biberowicza i Hryniewieckiego; zapewne musieliście się o nim dość naczytać w „Kuryerze Lwowskim", który z tutejszych dzienników jeden nie żałuje dlań miejsca. I bardzo słusznie. Jestto bowiem jedna z tych sposobności, dzięki której możemy okazać niejako *czynem* nasze sympatye dla tego, co szczerze, prawdziwie jest ruskiem Im goręcej popieramy tę instytucyę, tem dobitniej dowodzimy, że nasze „mosty zgody" spoczywają nie na frazesach, że trzeba nam tylko stósownej chwili, ażeby odkryć ich gruntowne podwaliny. Nie wdając się w szczegółową ocenę pojedynczych sił ruskiej trupy markujemy to, co daleko ważniejsze w tym wypadku, mianowicie: że przez tych kilka tygodni w sali „Narodnego Domu" rozbrzmiewa narzecze czysto-ruskie, że i polskich autorów dzieła oglądają nieraz tamtejsze kinkiety, że wreszcie nie brak tam nigdy publiczności... polskiej. Cóż bowiem Russinów może obchodzić teatr ruski?! Nieobecność ich jednym z doskonałych dowodów, jak zgubnem bywa *fałszywe* pojęcie lub — brak jego. Prawdopodobnie tyleż co brak — miary u każdego śmiertelnika a szczególniej debiutantki. Przekonać się o tem mógł każdy, kto widział p. *Zapolskę* w kilku jej ostatnich artystycznych kreacyach(!).. Baletnica w „Żołnierzu królowej Madagaskaru" i... „Halce" to przecież nic więcej, jak debiuty w stylu niewesoło osławionej — *Małaszki*. W swoim czasie dla wielu było zagadką, po co autorka publikuje ekscesa rozbujałej w nieokreślonym bliżej kierunku wyobraźni. Teraz, już słychać, że przeznaczenie pozwalało na wybryki „Małaszki" w suterenach „Kuryera," by dziś z jego wyższych straży tem dotkliwsze im bardziej zasłużone odbierała cięgi... Zamiast walczyć w obronie tej interpretacyi lub przeciw niej, stwierdzamy, że jeśli w *tekście* myśli p. Zapolskiej tj. „Mała-

XII nie przekraczały nigdy granic zwykłych dyplomatycznych formalności. W Madrycie Filipów, Ferdynandów, Krystyny i Izabeli nie miano nigdy sympatyi dla protestanckiego króla pruskiego. Dopiero po wojnie z r. 1866 nastąpiło zbliżenie, kiedy księciu Hohenzollernskiemu ofiarowano koronę hiszpańską a z chwilą restauracyi Burbonów stosunki między madryckim a berlińskim dworem stawały się coraz serdeczniejszemi. Ten zwrot przypisuje opinia niemiecka głównie hrabiemu Hatzfeldowi, który, jak wiadomo, przez kilka lat posłem był w Madrycie. Podróż następcy tronu jest nową rękojmią pokoju, jest dowodem, że nowy duch zapanował w Europie i że zacierają się różnice, które dzieliły mocarstwa — tak piszą dzienniki berlińskie i tak mniej więcej odzywa się tu „Kreuz Ztg“, której uwagi podajemy poniżej. Co do nas, jak wizyta króla Alfonsa w Homburgu, tak rewizyta następcy tronu niemieckiego jest nowem ogniwem tego wielkiego łańcucha, którym w pierwszym rzędzie okoloną ma być Francya. Że i dwór pruski wiele przywięzywał i przywięzuje wagi do odwiedzin następcy tronu, świadczyły o tem nadzwyczajne poselstwa, które swego czasu wysłał cesarz Wilhelm na zaślubiny króla Alfonsa i świadczą wreszcie te wielkie przygotowania, jakie się robiły i robią na wyjazd następcy tronu. W skutek rozporządzenia króla Alfonsa następca tronu przyjmowanym będzie w Hiszpanii z honorami, jakie przynależą się tylko cesarzowi. Dzień wyjazdu nie jest jeszcze oznaczony, prawdopodobnie nastąpi 12 lub 13 b. m. Następca tronu wyjeżdża z wielką świtą. W jego otoczeniu znajdować się będzie jenerał hrabia Blumenthal, który już przy zaślubinach króla Alfonsa reprezentował dwór niemiecki i jest podobno *persona gratissima* u króla hiszpańskiego, dalej marszałek dworu Norman i podpułkownik Sommerfeld. Poseł niemiecki w Madrycie hrabia Solms-Sonnewalde, który w czasie urlopu bawił w Niemczech, wyjechał wczoraj przez Paryż do Barcelony, ażeby oczekiwać tam na następcę tronu. Własnoręczne pismo cesarza Wilhelma, zawiadamiające króla Alfonsa o przyjeździe następcy tronu, wręczy jenerał-adjutant cesarza, jenerał Loé, dowódca 5 dywizyi. Przybył on 7 b. m. z Frankfurtu do Berlina, miał natychmiast audyencyą u cesarza i tego samego dnia wieczorem udał się jeszcze do Madrytu. W podróży do Hiszpanii towarzyszyć będą następcy tronu okręty „Książę Adalbert“, „Zofia“ i aviso „Loreley“.

KRONIKA.

Kraków d. 12 listopada.

† **Franciszek Paszkowski**, właściciel dóbr Tonie w powiecie Krakowskim, b. poseł na Sejm krajowy, kurator szkoły rolniczej w Czernichowie i długoletni członek Rady powiatowej krakowskiej, umarł dziaj rano w Krakowie po długich cierpieniach. Zmarły zajmował w kołach obywatelskich i politycznych w kraju bardzo wybitne stanowisko, a był w swoim czasie jednym z głównych filarów t. z. krakowskiego stronnictwa; odznaczał się wielką prawością, siłą charakteru, inteligencyą i zdolnościami, a aczkolwiek w ostatnich czasach, skutkiem choroby mniejszy brał udział w sprawach publicznych, to jednak śmierć jego stanowi wielki ubytek w naszem życiu publicznem.

Ze smutkiem więc zapisujemy tę stratę, rzucając słowa pełnego uznania nad otwartą mogiłą szlachetnego obywatela-patryoty, mimo że był przeciwnych naszym zapatrywań politycznych.

Posiedzenie Rady powiatowej krakowskiej ostatnie w bieżącej kadencyi odbędzie się w piątek, 23-go b. m. o godzinie 10-tej rano w sali zwykłych swoich posiedzeń.

Święty Marcin wczoraj dopiero wieczorem przyjechał na białym koniu. Cały dzień piękny do wieczora wróży nam zimę piękną, a więc mroźną i śnieżną a że święty Marcin po wodzie, bo go deszcz poprzedził, więc też Bożego Narodzenia po lodzie spodziewać się możemy. Że zaś na świętego Marcina najlepsza gęsina, że nawet na świętego Marcina lepsza gęś, niźli zwierzyna, że wreszcie kolęda Marcina: gęś i gąsior wina *(colenda Martini: anser et amphora vini)*, z tych przeto wszystkich powodów a może jeszcze z wielu innych niemało wczoraj gęsi padło ofiarą... Anglicy obliczą może kiedyś z całą ścisłością, ile u nas gęsi wczoraj zjedzono — my tymczasem wiemy tyle tylko, że chyba niema takiego coby wczoraj nie jadł gęsiny: ci, co jej niemieli u siebie w domu, spieszyli na Kaźmierz „pod Djabła“; mianowicie tam, gdzie pod godłem „czerwonego krzyża“ sprzedają miód i semicką gęsinę, albo do naszego szanownego radcy miejskiego, znanego wszystkim Wójcikiewicza; ci wreszcie których nie było stać ani na kawałek gęsiny, a wstrzymać się od niej nie mogli, ci będą może wymienieni na końcu kroniki dziennikarskiej pod tytułem „Straż policyjna przytrzymała“ za kradzież gęsiny — a to wszystko bynajmniej nie z łakomstwa uchowaj Boże — ale z prostej... ciekawości, bo przecież dawne przysłowie mówi wyraźnie: Marcinowa gąska, zimowyprorok — patrz na piersi, patrz na kości, jaka zima nam zagości. Donoszą nam też z różnych stron wiarygodne osoby i dobrze poinformowani korespondenci, że wczorajsze sekcye krakowskich gęsi (ale dwunożnych — przepraszam, chciałem powiedzieć, ale skrzydlatych) wykazały kość piersiową białą z małemi tylko ciemnemi odmianami, która nam tak jak i wczorajszy dzień Marcinowy zapowiada zimę piękną, a więc mroźną i śnieżną, z małemi zmianami. — *Ergo habemus papam!* — wiemy już na pewne, jakiej spodziewać się zimy, jeżeli... jeżeli się sprawdzą te przepowiednie, jeżeli nas nie oszuka gęś, albo święty Marcin nie skrewi, bo trzeba wiedzieć, że nasz Rej z Nagłowic przestrzega a za nim i Mocinius (Mączyński) w swoim Lexiconie z 1564 r. powtarza; Starszy Pan Bóg niż święty Marcin!

(S.) **W kole literacko artystycznem** obchodzono wspólną wieczerzą w sobotę d. 10 b. m. rocznicę zwycięztwa Sobieskiego pod Chocimem i patrona — jak mówią — tego zwycięstwa św. Marcina, którego święto w niedzielę przypadało. To też nie brakło na owej uczcie wśród potraw także tradycyjnej gęsi, a mówki sypały się wierszem i prozą na cześć owej wybawicielki Kapitolu. Ożywiona rozmowa toczyła się przez kilka godzin a na zakończenie odegrał p. Bylicki mazurka Chopina i polonez (A-dur) tudzież wyjątki z „Sonetów krymskich“ i „Widm“ Moniuszki.

† **Kazimierz Jelita Wojciechowski**, obywatel miasta Krakowa b. dziedzic dóbr ziemskich w Królestwie umarł 11-go listopada b. r. przeżywszy lat 87.

† **Filip Stahl** przeżywszy lat 68, po długiej a dolegliwej chorobie, opatrzony ŚŚ. Sakramentami umarł wczoraj.

Na wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły; Ejdziatowiczowej, „Starzec“; Perlego E., „Z nad brzegów Wisły“, „Szames“ (czyli zwoływanie do modlitwy), „Wieśniczka Wilanowska“ stud.; Eliasza Władysława, „Fortuna“ płaskorzeźba z cementu.

† **Wiktor hr. Lanckoroński**, właściciel dóbr Falkowice pod Gdowem umarł 10 t. m. tamże. Zmarły był powszechnie szanowanym cbywatelem, gorącym patryotą, pozostawił też po sobie żal nieutulony rodziny i współobywateli. Dwór w Falkowicach odznaczał się zawsze tą staropolską gościnnością, szczerą, niekłamaną, którą dziś tak rzadko napotkać, staje się ona już tylko tradycyą. Hr. Wiktor w młodości wiele podróżował, był znawcą i wielkim miłośnikiem sztuk pięknysh a zwłaszcza muzyki. Cześć jego pamięci.

(S.) **Lwów** 9 listopada. Na dzisiejszem walnem zebraniu Koła literackiego, obrano: prezesem prof. Dra Romana Pilata, vice-prezesem prof. Dra Aleksandra Janowicza; sekretarzem p. Władysława Bełzę, członkami wydziału pp. Bolesława Baranowskiego, (inspektora szkół) Młodnickiego (art. malarza), Schmidta (księgarza) i Romualda Starkla.

† **Maciej Bończa Tomaszewski**, sędziwy bo 90 lat liczący obywatel miasta Lwowa umarł tam onegdaj.

Wysoki Zamek otwarty został z dniem wczorajszym przez magistrat lwowski dla powozów, któremi niewolno było dawniej tam dojeżdżać.

Dezercya, morderstwo i samobójstwo. W sobotę wydarzył się we Lwowie następujący wypadek: Maryan Morawetz, podoficer rachunkowy z 3 kadry obrony krajowej pułku ułanów w Samborze, zjawił się w południe w pomieszkaniu dawnego rotmistrza swego Alojzego Eiperta (ulica Zborowska l. 9) i w zamiarze morderczym strzelił do niego z rewolweru, raniąc go ciężko, poczem drugim wystrzałem odebrał sobie życie. Powodem tej zbrodni, według doniesienia dzienników miejscowych, była chęć zemsty zato, że major Eipert dał Morawetzowi niekorzystne świadectwo, w skutek którego tenże przenosząc się do obrony krajowej, nie otrzymał posady przy manipulacyi, o którą się ubiegał. Dla spełnienia tej zbrodni Morawetz dezerterował z Sambora i umyślnie przybył do Lwowa.

W Kołomyi dnia 17 b. m. wieczór odbędzie się w sali kasyna koncert przy udziale znanych z onegdajszego występu w Krakowie śpiewaków: pani Desirée Artot, pana Maryana Padilla, oraz p. Schoelinga, pianisty. W program wchodzą utwory Chopina, Webera, Haendla Liszta i t. d. Biletów dostać można w mtejscowej księgarni p. Michty.

Międzynarodowa konferencya rybacka odbędzie się w Dreznie 19 listopada i dni następnych. Przedmiotem obrad jej i uchwał będą różne kwestye dotyczące rozsiedlenia ryb w dorzeczach Europy, przesiedlenia ich z jednych wód do drugich, pomnożenia cennych gatunków wędrownych i urządzania dla nich przecierzy na jarach, podniesienia rybactwa w ogóle, zanieczyszczania wód odpadami fabrycznemi, spławki drzewa zabójczej dla ryb, uregulowania rybołowstwa na wodach granicznych kilku państwom wspólnych i t. d. Udział w niej wezmą delegowani różnych krajów; z Galicyi z ramienia ministeryum rolnictwa, w porozumieniu z ministeryum oświaty, profesor Dr M. Nowicki ze względu na wspólne wody Wisły, Styru, Dniestru i Prutu; dotyczące mandaty otrzymał on także od Towarzystwa rybackiego w Krakowie, tudzież od Towarzystwa rolniczego w Krakowie i gospodarskiego we Lwowie, od arcyksiążęcej dyrekcyi Kameralnej w Cieszynie i dyrekcyi dóbr arcyksiążęcych w Żywcu. Szczęść Boże pracom konferencyi dla dobra pospolitego!

Hr. Karol Załuski, nowomianowany poseł austryacki przy dworze chińskim, japońskim i syamskim, który w lipcu b. r. na Nowy Jork i San Francisco udał się do Jeddo, aby władcy Japońskiemu wręczyć swe listy uwierzytelniające, jak donosi dziennik chiński „Szenpao„ oczekiwany jest w tym miesiącu w Szanghaju, następnie uda się do Pekinu, a z wiosną do Bangkoku, stolicy królestwa Syamu, poczem na stałą rezydencyę powróci do Jeddo.

Napad na plebanią. Z Lublany donoszą, że dnia 5 b. m. wieczór przybył do tamtejszej przedmiejskiej plebanii (w Tirnau) obcy mężczyzna, który chciał się koniecznie widzieć z plebanem w celu podpisania mu jakiegoś dokumentu. Gospodyni domu oświadczyła mu, że sama zaniesie ten dokument i wzięła go od owego mężczyzny, ten jednak postąpił za nią kilka kroków i zadał jej pchnięcie, w skutek którego ta padła na ziemię. Złoczyńca chwycił następnie palącą się obok lampę naftową, rozbił ją i oblał ciężko zranioną, tak, że ta wkrótce cała piekła się w płomieniach. Na powstały łoskot, wybiegli jednak domownicy a w pierwszym rzędzie pleban wraz z gościem, którego właśnie miał u siebie. Złoczyńca wystraszony uciekł, zaniechawszy dalszego wykonania zbrodniczego zamiaru, który zapewnie skierowany był przeciw ks. proboszczowi. Gospodynię ciężko zranioną uratowano od śmierci w płomieniach a za złoczyńcą czyni policya miejscowa poszukiwania.

Zaraza wąglikowa. Smutny wypadek wydarzył się temi dniami w Warszawie. Dziecko jedno, któremu matka posmarowała świecą łojową pryszcze na twarzy powstałe z kataru, dostało po kilku godzinach gorączki i cała twarz zaczęła puchnąć. Wezwany lekarz, przybywszy za późno, nic już poradzić nie mógł, gdyż twarz była zgangrenowaną i dziecko po kilkunastu godzinach umarło. Rezultat badania świecy wykazał, że łój zawierał zarazę karbunkułową.

Ofiarą tej samej zarazy padł też przed kilku dniami w Królewcu jeden garbarz. Przy wyprawianiu skóry wpadła mu w oko mała cząsteczka tejże, co wywołało objawy choroby zwanej wąglik (carbunculus) a w kilka godzin nastąpiła śmierć.

Z Poczajowa piszą nam 7-go b. m.:

(K) Wczoraj, według naszego kalendarza, 25-go października obchodzili tu Moskale pięćdziesiątą rocznicę, jak moskiewskie wyrażają się dzienniki, „wyzwolenia się z pod jarzma Polaków“ starodawnej — niestety *naszej ruskiej* starodawnej cerkwi Poczajowskiej. Czem dla was Częstochowska Matka Boska, tem dla nas unitów Poczajowska Bogarodzica: jej cudowny obraz w dawnym Bazylianów kościele, zbudowanym przez słynnego z okrucieństw Mikołaja Potockiego, który tu na rok przed śmiercią przywdziawszy habit zakonny, pokutował za ciężkie swoje grzechy, — cudowny ten obraz jest celem licznych pielgrzymek pobożnych. W klasztorze tym drukowano dawniej książki słowiańskie. W roku 1832 Car Mikołaj oddał tę naszą cerkiew prawosławnym popom a cudowną naszą Bogarodzicę jakby na drwiny, Boże odpuść, raczył ozdobić orderem ś. Włodzimierza pierwszej klasy: Teraz więc obchodzono pięćdziesiątletnią rocznicę tego wyzwolenia się Matki Boskiej Poczajowskiej z pod jarzma Polaków. Na uroczystość tę zjechało mnóstwo archirejów, archimadrytów i innych dostojników prawosławnych, towarzysz ministra spraw wewnętrznych Orżewskij, jenerał-gubernator kijowski, wołyński i mnóstwo innych czynowników. Wśród tego obchodu odebrano w Poczajowie następującą depeszę z Petersburga: „Samodzierzca wszech Rosyi, łącząc modły swe ze świętym obrzędem starożytnej poczajowskiej ławry, na pamiątkę połączenia jej z prawosławną cerkwią — posyła w swem i carowej imieniu złotą lampę dla cudownego obrazu Matki Boskiej. Światło tej lampy niech będzie symbolem połączenia władzcy z jego ludem w modłach zanoszonych w starożytnej świątyni. Bodaj też na zawsze ławra pozostała obroną prawosławnej wiary rosyjskiego narodu i starożytnego caratu. W imieniu jego carskiej mości oberprokurator świątobliwego synodu Pobiedonoscew“. Archijerej odeski i chersoński Dmitrij odczytał tę depeszę a głośne hura było wyrazem uczuć, z jakiemi tłum przyjął słowa carskie. Dzikie okrzyki na cześć cara mięszały się z hymnem „Boże caria chrani“. i rykiem armat z wałów cerkiewnych. Było to, piszą dzienniki rosyjskie, sankcyonowaniem słów carskich przez lud i przyjęciem carskiego programu: wszystko w Rosyi musi być prawosławnem i rosyjskiem.

Bolesna to była chwila — ale nas, wiernych Kościołowi i Ojczyźnie unitów nie zachwieją te okrzyki, ani huk dział nie zastraszy. Niechaj sobie będzie w Rosyi wszystko prawosławnem i rosyjskiem — ale u nas Rusinów, nie! Nasza Poczajowska Bogarodzica nie da się przekupić moskiewskiemi chrestami, nie wypuści nas ze swej opieki — i pod Jej też obronę uciekamy się, jako do jedynej Królowej naszej.

Teatr ruski w Kijowie. Do warszawskiej „Gazety Polskiej“ donoszą z Kijowa: Rusińska trupa p. Kropiwnickiego jest właściwie bohaterką dnia, znajdując możność zgromadzania liczniejszej niż zwykle w teatrach tutejszych, publiczności. Sam pan Kropiwnicki swemi debiutami wywołuje prawdziwą furorę; szczególnie udają mu się występy w przedstawieniach jego własnych utworów, jak na przykład komedyodramat pod tytułem: „Daj serciu wolu, zawede w newolu“, i innych; pan Kropiwnicki bowiem, jest autorem kilku dramatów i komedyjek rusińskich, co znalazły uznanie w sferach bezstronnej krytyki literackiej.

Na Podolu zamierza rząd rosyjski budować nową drogę bitą od Płoskirowa przez Kamieniec do Isakowickiej komory celnej na granicy austryackiej. Rada państwa zatwierdziła dotyczący projekt ministerstwa komunikacyi. Koszta obliczają na 1,074,740 rubli.

Nadzieję wrócenia wzroku sędziwemu Bohdanowi Zaleskiemu robi Dr Gałęzowski, który za parę miesięcy będzie mógł zdjąć bielmo wzrok zasłaniające.

Nowy skarb archeologiczny. Telegram z Rzymu donosi, że na Forum odkopano oprócz szczątek atrium świątyni Westy, także gmachy mieszkalne Westalek, oraz kolumny z nazwiskami tych ostatnich, podobne do tych, które odkryto w pietnastem i szesnastem stuleciu. Archeolog Rodolfo Lanciani donosi o tych zabytkach czasopismu *Athenaeum*: „Z prawdziwą przyjemnością podaję do wiadomości waszej, żeśmy właśnie przestąpili progi słynnege owego tajemniczego domu, w którym patrycyuszowskie dziewice nieposzlakowanego pochodzenia i nieposzlakowanej czystości a wdzięcznej postaci, przez wieki pełniły swe obowiązki kapłanek. Dom Westalek jestto czworoboczny kompleks budynków, zwrócony od zachodu do Via-Nuova, od północy do świątyni Westy, a od wschodu do portyku Margaritaria i Via-Sacra. Tylko południowego frontu jego nie można było na razie ściśle oznaczyć. Gmach ten zawiera sklepy i komnaty o rozmaitych rozmiarach, które wszystkie mają wyjście na obszerny dziedziniec znanej *Atria Westae* starożytnych autorów. W podwórzu tem, na cześć arcykapłanek tak zwanych *Vestales Maximae*, wzniosły mnóstwo posągów, różne dostojne osoby, które za orędownictwem owych arcykapłanek doznały łaski bogów i ziszczenia się ich zamysłów. Dwanaście piedestalów z pod owych posągów znaleziono już w roku 1497, zaś dwa dalsze w roku 1549. Właśnie odkopaliśmy w jednym z zakątków atrium dolną część posągu kobiecego, którego szerokość dokładnie się zgadza z szerokością piedestalu przechowywanego w Palatin-Statium“.

szce“ największy wróg jej musiał dost. zedz iskrę prawdziwego talentu (w pojęciu artystyczno-abstrakcyjnem); to *illustracye* ich — za jakie śmiało pozwalamy sobie uważać ostatnie produkcye tej „dramatycznej artystki“ — w każdym estetyczniejszym widzu mogą wzbudzić tylko — ogromny niesmak. Jeżeli o ten rezultat p. Z. chodziło, osiągnęła go w sposób uniemożliwiający wszelką konkurencyą; za inny naturalnie nie ręczymy. Jeszcze jedna uwaga o charakterystycznym w tej sprawie zbiegu okoliczności. Rok może temu jedno z pism tutejszych mówiąc w korespondencyi petersburskiej o teatrze polskim nad Newą w dosadnym zarazem ustępie wprost napiętnowało jedyną bohaterkę wyprawianych tam współcześnie orgij... Minęły słodkie dnie w Aranjuez pobytu i — przyszedł czas na „Małaszkę“ a raczej *nie przyszedł jeszcze na nią czas*... Więc posypały się z różnych stron gromy lub ucinki; pozornie godzące na ów utwór, *de facto* na młody organ, który mu dał schronienie. Minęły jednak czasy i „petersburskie,“ „minęła się“ i *Małaszka* ale nastało coś gorszego, bo *profanacya* stołecznej sceny. Tem mianem bez ogródek znaczymy takie rzekomo „oryginalne“ traktowanie ról w „Odsieczy wiedeńskiej“ „Żołnierzu królowej Madagaskaru“, „Halce“ i wielu innych; taką „realistyczną egzaltacyą“, która ze stanowiska sztuki jest śmieszną, estetyki — nieznośną a reżyseryi — nie do darowania. Mimo to — o ironio! — jedynie były orędownik p. Z. stał się dziś jej mentorem; dlatego tem bardziej cenimy głos „Kuryera Lwowskiego,“ który jeden nie wahał się wcale wyraźnie zawołać: Za pozwoleniem łaskawa Pani!

Biegnąc dalej po torze lwowskiego życia, spotykam się z wersyami, o których dotąd milczałem; milczałem z umysłu, niechcąc was zajmywać brukowemi plotkami, któreby potem przyszło odwoływać. Skoro jednak „Gaz. Nar.“ jedną z głównych poruszyła, więc z kronikarskiego obowiązku notuję, iż od kilku tygodni krążyły tu uporczywie pogłoski o blizkiej zmianie dyrekcyi teatru; wymieniano nawet wyraźnie interesowane głównie w tej sprawie a dość znane osobistości. Zdaje się, że wszystko rozbiło się o dysproporcyą warunków moralnych do — *materyalnych*; co zresztą wobec kategorycznej negacyi teatralnego organu jest już zupełnie obojętnem. Mówiono także o pewnych zmianach w personalu; na razie jednak pewną jest tylko dymisya wzięta przez znanego i w Krakowie, dzielnego członka operetki — p. *Fontanę*. Ten krok dyrekcyi wytłomaczyć można chyba powodzeniem, jakie spotkało onegdaj debiutującego na naszej scenie a wieloletniego aktora scen prowincyonalnych — p. *Kitschmana* w „Wesołej wojnie“. Rzeczywiście grał i śpiewał on z niemałą werwą, podobnie jak jego towarzyszka p. *Popiel* — komizm jednak obu wspomnianych wyżej operetkowych barytonów jest zupełnie różny, a który z nich godzien większego uznania — okaże niedaleka przyszłość.

T. Z.

NB. W poprzednim liście uznaliśmy za stósowne dać krótką *przedmiotową* odprawę pewnemu Nie-Figarowi. Odpowiedziano nam długą, *osobistą ordynarną inwektywą*. Ponieważ autor w dziedzinie pióra i taktu widocznie jest *kompletnym nowicyuszem*, replikę naszą ograniczamy na życzliwą uwagę, by zanim zdobędzie kiedyś jakąkolwiek applikanturę, starał się być na razie w dziennikarstwie choć... *przyzwoitym dyurnistą*.

400-tny jubileusz urodzin Lutra (urodził się w Eisleben 10 listopada 1483) obchodzony jest uroczyście w protestanckich Niemczech. W Berlinie obchodził go uniwersytet dnia 9 b. m. w obecności ministra oświaty Gosslera i ministra Bottichera tudzież innych dygnitarzy państwowych świeckich i duchownych ewangelickich. Przy tej sposobności mianowano niektórych dygnitarzy honorowymi doktorami teologii a pomiędzy nimi także ministra Gosslera. — W Wiedniu obchodzono również tę uroczystość dnia 9 b. m. na tamtejszym wydziale teologicznym ewangelickim, łącząc ją z inauguracyą nowego dziekana tego wydziału dra Franka. Z katedry przybranej w czerwone draperyo, przed którą umieszczono popiersie Lutra, miał dr. Frank odczyt zatytułowany „Luther im Spiegel seiner Kirche". Wczoraj zaś odprawiono w ewangelickiej świątyni na Mödling nabożeństwo, w czasie którego zbierano składki na fundusz Lutra przeznaczony na założenie szkoły ewangelickiej w Mödling.

Sprostowanie urzędowe. W dzienniku urzędowym księstwa Lippe-Detmold stoi na czele Nr. 86 następujący komunikat książęcego ministra domu: „Przy dotyczącem śledztwie wyszło na jaw i zostało niejednokrotnie skonstatowane, że w tutejszym kraju od dłuższego już czasu uparcie krążą pogłoski, uwłaczające w wysokim stopniu czci i charakterowi najmiłościwszego naszego księcia pana a to o wrzekomym stosunku jego do szwaczki Limberg i o stosunkach jego z żoną pewnego urzędnika..." Dziennik urzędowy zapewnia w dalszym ciągu uroczyście. że wszystkie owe wieści niegodne są czystym wymysłem ludzi złośliwych, wyrzuca boleśnie organom policyjnym, że snać za mało strzegą nietykalności honoru domu panującego i zapowiada srogie kary na tego rodzaju winowajców w przyszłości.

Wiadomości urzędowe. Lwowski wyższy sąd krajowy nadał kanceliście sądu obwodowego w Złoczowie, Platonowi Macielińskiemu, posadę adjunkta kancelaryjnego przy sądzie obwodowym w Tarnopolu. — Pan Namiestnik przeniósł konceptowego paktykanta Namiestnictwa, Jana Hesslera, z Namiestnictwa do Doliny.

Teatr. „Sprzymierzeńcy" komedya w trzech aktach, przez M. Pol Moreau.

Nazwisko autora mało jest znanem na polskiej scenie, bo też i karyera jego artystyczna w Paryżu, datuje się od bardzo niedawnego czasu. Pierwsza praca, która się ukazała na deskach teatru Gymnase, zjednała mu odrazu uznanie krytyki, a ostatni utwór „Sprzymierzeńcy", został policzonym do najlepszych komedyj w bieżącym okresie. Tym razem krytyka się nie pomyliła i oddała tylko należny hołd talentowi, bo sztuka p. Moreau, posiada wszelkie warunki, aby była ozdobą każdego repertuaru teatralnego. Żywość i lekkość dyalogu, wykwintny styl, głęboka znajomość warunków scenicznych i przytem ów dowcip francuski, tak trudny do naśladowania, są zaletami komedyi, odegranej w sobotę, w teatrze krakowskim.

Autor, nie silił się na wyszukanie jakiejś zagmatwanej intrygi; w błocie i kałuży, nie szukał swoich ideałów; nie przedstawił nam typów osławionych kokotek i przeżytych mieszkańców bulwarów paryskich, lecz na tle życia kąpielowego w Trouville, usnuł prześliczny obrazek, pełen życia i ruchu, przeplatany miłosną sielanką, lecz nie ową ckliwą pasterską idyllą, lecz taką, jak ją pojmują i rozumieją dzisiejsze kobiety, które chociaż ubóstwiają poezyę, ale oprócz tego, ich wymarzony bohater, musi posiadać i inne warunki.

Treść komedyi jest następująca. Do p. Henryki Dolcy, młodej i pięknej wdowy, bawiącej w Trouville, przybył w odwiedziny jej kuzyn Gaston de Roche, kapitan żuawów, świeżo powracający z Afryki. Zwierza się przed nią, że znudziło mu się życie kawalerskie i chętnieby je porzucił, gdyby znalazł jaką istotę, w którejby się mógł zakochać. Pani Dolcy, żyje w stosunkach przyjaźni z państwem Mongerard, ludźmi bogatymi, których jedyną spadkobierczynią jest milutka siostrzenica, panna Klara, dziewczę dość tkliwego temperamentu i przepadające za poetami. O jej względy stara się młody Ernest de Maure, młody, przystojny, bogaty i przytem bardzo dowcipny. Walka z podobnym rywalem nie łatwa dla kapitana żuawów, odważnego w boju, jak lew pustyni, lecz wobec kobiet, pan kapitan jest tak skromnym, nieśmiałym i przytem naiwnym, że śmiało posłużyć mógłby za przykład arkadyjskiej niewinności. Od czegoż jednakże sprzymierzeńcy? Piękna kuzynka ofiaruje swoją pomoc i przysięga, że Gaston de Roche poślubi pannę Klarę. Teraz rozpoczyna się walka na ostre, pomiędzy kobietą sprytną i przebiegłą, a mężczyzną obdarzonym niepoślednim rozumem i dowcipem. Podstępy i zasadzki z jednej i drugiej strony, są osią około której obraca się cała akcya i jak zwykle się dzieje na świecie, kobieta zwycięża a mężczyzna pokonany, u stóp jej błaga przebaczenia. Według zwykłych danych, komedya powinna już być zakończoną małżeństwem kapitana z Klarą, lecz tutaj wypadki przybrały inny obrót. W pani Dolcy, zakochują się obydwaj rywale i tutaj kapitan bierze górę i poślubia kuzynkę. Panu de Maure, niefortunnemu konkurentowi, po raz dwudziesty drugi w swojem życiu, nie pozostaje nic do zrobienia, jak oświadczyć się Klarze i zakończyć karyerę kawalerską. Bardzo zabawnym typem jest Bodinois, plotkarz ze zwyczaju i usposobienia. Cały czas poświęca tylko na roznoszenie różnych bajek i skandalów. Obydwie strony wojujące używają go za narzędzie do swoich celów i on bezwiednie oddaje im wielkie usługi.

Kto zna bliżej tajniki sceny, ten musi przyznać, że odegranie „Sprzymierzeńców" jest nadzwyczaj trudne; potrzeba aby artyści posiadali bardzo wiele rutyny i umiejętności zastosowania takowej. Cała sztuka składa się z bardzo krótkich zdań. Długie i zwykle nużące monologi i dyalogi, zupełnie są wyrzucone i komedya musi być znakomicie wypróbowaną i graną przez pierwszorzędne siły, aby mogła mieć rzeczywiste powodzenie.

Sobotnie przedstawienie dało też dowód — przyznamy to szczerze — że teatr krakowski posiada wyborną reżyseryę, sumiennych i zdolnych artystów. „Sprzymierzeńcy" odegrani byli koncertowo przez wszystkie osoby przyjmujące udział w wykonaniu.

Pani Hoffmanowa, ze swojej roli stworzyła istne cacko. Owa piękna pani Dolcy, była przebiegłą, pełną dowcipu i rozumu kobietą i nic dziwnego, że sprytny Ernest de Roche, musiał uledz w tym pojedynku. Gra jej odznaczała się taką finezyą, wszystkie pojedyńcze sceny, były tak mistrzowsko wyrzeźbione, że ręce, chcąc nie chcąc, składały się do oklasków. Artystka tę ostatnią swoją kreacyę może śmiało policzyć do najlepszych w swoim repertuarze.

Dzielnym antagonistą był pan Sobiesław. Grał z wielką werwą i życiem. Rola Ernesta de Maure, musi być zawsze obsadzoną przez pierwszorzędnego artystę, posiadającego wszelkie warunki eleganckiego amanta, aby zwycięstwo pani Dolcy nie było tak łatwem, gdyż te dwie osoby zapełniają prawie całą sztukę i na nich spoczywa cały ciężar akcyi.

Pan Rieger, jako Gustaw de Roche, kapitan żuawów, był w swoim żywiole, bo rola, jakby dla niego była napisana. Jako żołnierz, opalony słońcem afrykańskiem, który życie spędził przy biwaku, nie potrzebuje mieć owej wyższej salonowej ogłady. Otwarty, czasem gwałtowny, nie umiejący dobrze pokrywać swoich uczuć, przy najmniejszej przeciwności wybuchający, a przy tem wszystkiem wobec kobiet z dobrego świata nieśmiały, oto główne cechy tej roli i p. Rieger dobrze pojął myśl autora i przez cały ciąg komedyi, konsekwentnie i w jednej mierze przeprowadził cały charakter.

Pan Siemaszko, był zabawnym Bodinois, plotkarzem. Na scenie ciągle czynny, usługiwał wszystkim i wszystkich obmawiał.

Pan Frenkiel nie miał wielkiego pola do popisu. Jak zwykle grał dobrze i był typowo ucharakteryzowanym.

Panna Wojnowska, kochliwa pani Mongerard i jej siostrzenica Klara, chociaż o tę ostatnią toczyły się homeryczne boje, w sztuce zajmują drugorzędne role. Gra ich utrzymaną była w jednym tonie i dopasowywała do ogólnej całości.

Publiczność z niekłamanym entuzyazmem przyjmowała sztukę i wykonawców.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

We wtorek 13 listopada: „Sprzymierzeńcy" (Nos Alliés), komedya w 3 aktach przez M. P. Moreau. Po raz drugi.

We czwartek 15 listopada: „Sprzymierzeńcy," komedya w 3 aktach przez M. P. Moreau. Po raz trzeci.

W sobotę 17 listopada: „Wyspa Tulipatan," operetka w 1 akcie. Muzyka J. Offenbacha, słowa pp. Dura i Chivot. Po raz pierwszy. „Ciotka na wydaniu," komedya w 1 akcie Blizińskiego. Po raz pierwszy. „Dzieciaki," komedya w 1 akcie Świderskiego. Po raz pierwszy.

W niedzielę 18 listopada: „Dwa Światy," dramat Oktawiusza Feuillet'a.

Początek o godzinie siódmej wieczorem.

Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11 do 4 po południu za opłatą.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Zbiory ks. Czartoryskich zwiedzać można we wtorki, czwartki i soboty od godz. 10 do 12 w południe.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świ_t i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o godz. 10 zrana; w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do X. Przeora.

Kalendarzyk. Jutro: *Św. Homobona i Dydaka wyzn.* We środę: *Św. Serafiona i Hipacego.*

Sprawy miejskie.

Podajemy dzisiaj dokończenie z posiedzenia Rady miejskiej, które się odbyło w piątek dnia 9 listopada b. r.

W sprawie tymczasowych nauczycieli klas równorzędnych, którym Rada szkolna okręgowa wstrzymała wypłatę pensyj od początku bieżącego roku szkolnego, przemówił jako sprawozdawca sekcyi szkolnej r. m. Zoll, a odwołując się do słuszności i prostej sumienności, które wymagają, aby należne im płace bodaj tymczasowo z funduszów miejskich zostały asygnowane, postawił imieniem sekcyi szkolnej następujące wnioski, które Rada przyjęła jednomyślnie:

1) Rada miasta nie uznaje obowiązku do uiszczenia kwoty 15.540 złr. funduszowi okręgowemu z tytułu wydatków na płacę nauczycieli, potrzeby szkolne, objęte preliminarzem Rady szkolnej okręg. na r. 1883 i zatwierdzonym przez Radę szk. kraj.

2) Rada miasta nie uznaje tem samem obowiązku do uiszczenia kwoty 5.180 złr., będącej 1/3 częścią powyżej pod 1) wyrażonej sumy, której przelania do funduszu szkolnego okręgowego zażądała Rada szk. kraj. rozporządzeniem z dnia 6 października b. r. do l. 10.104 i upoważnia Prezydenta miasta do właściwego przeciwko rozporządzeniu powyższemu przedstawienia.

3) Rada miasta uchwala jednak przelać do funduszu szkolnego okręgowego kwotę 4.200 złr. na płacę tymczasowych nauczycieli i nauczycielek, ustanowionych od 1 września r. b. dla 28 klas równorzędnych szkół ludowych krakowskich, oraz trzech pomocnic nauczycielskich — z zastrzeżeniem zwrotu owej sumy z funduszu szkolnego krajowego.

R. m. Dr Bobrzyński, sprawozdawca sekcyi szkolnej, wykazuje potrzebę i pożytek utworzenia przy tutejszem Muzeum techniczno-przemysłowem szkoły artystyczno-przemysłowej dla rzemieślników. „Mówić zbyteczna o znaczeniu praktycznem takiej szkoły, wpływającej na podniesienie rzemiosł, związanych z sztuką. Mamy zakomite zbiory, dzięki p. Baranieckiemu, jakich nie posiada inne miasto polskie — wyzyskać je zatem należy praktycznie. Ostatnie obrady sejmowe wskazują nawet potrzebę wyzyskania praktycznego zbiorów muzealnych — lwowskie Muzeum przejęto na fundusz krajowy, a Prezydent nasz uzyskał tylko, by subwencya krakowskiemu Muzeum nie została cofniętą, gdyż nie przynosi ono praktycznego pożytku."

W obszerniejszej dyskusyi, wykazującej potrzebę podniesienia i rozwoju naszych rzemiosł, ku czemu taka szkoła znakomicie przyczynić się może, brali udział: r. m. *Friedlein*, *Kopff*, *Zaremba*, *Oettinger*, *Rozwadowski*, *F. Jakubowski*, *Warschauer*, *Majer*, oraz Prezydent Dr *Weigel*, który wykazał gruntownie konieczność stałego nauczyciela rysunków dla przygotowania tak potrzebnej miastu naszemu pod bokiem Muzeum tech.-przem. szkoły artystycznego przemysłu.

Na wniosek więc Dra Bobrzyńskiego Rada uchwaliła: „Rada miasta Krakowa mianuje p. Stanisława Barabasza nauczycielem szkoły rysunkowej przy Muzeum techn.-przemysłowem za wynagrodzeniem rocznem 1.000 zł., począwszy od półrocza letniego 1883/4 r. Odpowiednią kwotę wstawia się w budżet r. 1884."

Przegląd polityczny.

W sobotę odbyła się w Wiedniu dłuższa narada ministrów węgierskich. Przedmiotem jej były sprawy wewnętrzne węgierskie i kroackie. Sprawa w obsadzeniu urzędu bana kroackiego nie została jeszcze załatwioną.

Delegacye wspólne zakończą w tym tygodniu swoje obrady. Na posiedzeniu wydziału budżetowego dnia 10 b. m. zaraz po pełnem posiedzeniu delegacyi wybrano do komisyi nuncyów następujących delegatów: hr. Hohenwartha, hr. Falkenhayna, bar. Bezecnego, hr. Coroniniego, hr. Clama, Dra Mattuscha, i Dra Czerkawskiego. Generalnym sprawozdawcą obrano hr. Falkenhayna.

Dnia 20 b. m. otwartym będzie sejm pruski mową tronową, której układem według „Voss. Ztg" zajmuje się już ministeryum.

Doniesienia z Serbii zgodnie stwierdzają, że rozruchy powstańcze w okręgu zajczarskim i czarnorzeckim przybrały groźne rozmiary i zmusiły rząd do użycia nader energicznych środków, wymierzonych częścią przeciwko buntującym się włościanom, częścią przeciwko przewódzcom radykalnego stronnictwa. Tych ostatnich aresztowano, z wyjątkiem Pasicza który umknął do Węgier, zakuto w ciężkie żelaza i wywieziono nocą do Cupryi, gdzie sprawę ich załatwi sąd doraźny.

Liberalne stronnictwo wraz ze swoim naczelnikiem Risticzem nie dało dotychczas znaku życia, widocznie jednak rząd mu nie ufa, gdyż redaktor organu Risticza „Serbska Nezawistnost" został wydalony z kraju. Jednocześnie powołał król do siebie Risticza, Milowkowicza i Wasilewicza i zalecił im jak najsurowiej, aby zachowali się lojalnie i spokojnie,

W miejscowościach zbuntowanych prowadził jenerał Nikolicz operacye z Poraczinu w kierunku Zajczaru i Knaszewacu, a 9 bm. napadł powstańców naraz w 3 punktach pod Banją, Aleksinaczem i Zajczarem. W potyczce tej miało poledz 5 oficerów, między nimi 1 podpułkownik, ale ostatecznie powstańcy zostali pokonani a stanowiska ich zajęte przez wojska królewskie; liczni powstańcy serbscy szukali schronienia po porażce w Bułgaryi. Rząd bułgarski zarządził ich rozbrojenie i internowanie a kordon wojskowy wzdłuż bułgarsko-serbskiej granicy został wzmocniony. Pomiędzy zbiegłymi na terytoryum bułgarskie ma się znajdować także naczelnik radykalnych w Zajcarze, Łazarewicz.

Jako sprawców zaburzenia wskazał jenerał Nikolicz popa Marinko, włościan Jeftę i Miłojkowicza, tudzież kilku nauczycieli i duchownych. Wskutek tego stanowczego postępowania rządu powstanie słabnie z dniem każdym a zbuntowane bandy poddają się na łaskę i niełaskę. Dzienniki zagraniczne a zwłaszcza „Nordd. Allg. Ztg" nie przestaje stawać w obronie rządu serbskiego przeciw radykalizmowi, i konstatuje, że powiodło się zupełnie sparaliżować akcyę radykalizmu, nim takowy mógł rozwinąć swoje siły.

Telegramy „Gazety Krakowskiej"!

Wiedeń 12 listopada. Delegacya austryacka przyjęła bez dyskusyi wszystkie części budżetu zwyczajnych wydatków na wojsko, zaczęła rozprawy nad budżetem wydatków nadzwyczajnych i jeszcze dziś przystąpi zapewne do obrad nad kosztami okupacyjnemi. W ten sposób zakończy dziś może delegacya austryacka główne swe czynności.

Tryest 12 listopada. Na pamiątkę stuletniej rocznicy urodzin Montefiorego odprawionem zostało wczoraj nabożeństwo uroczyste w przystrojonej wspaniale synagodze. Rabin Melli kazał w obecności namiestnika, reprezentacyi miejskiej, władzy konsularnej angielskiej i innych osób.

Berlin 12 listopada. Następca tronu niemieckiego wyjeżdża we czwartek rano do Genui przez Monachium, a dnia 17 bm. siądzie na okręt, który go zawiezie do Barcelony. W przejeździe do Genui zachowa następca tronu incognito.

Berlin 12 listopada. Następca tronu niemieckiego wyjeżdża do Madrytu dnia 14 bm.

Rzym 12 listopada. W wielu miastach odbyły się meetingi popierające sprawę rozszerzenia prawa wyborczego w wyborach administracyjnych.

Rzym 12 listopada. Niektóre dzienniki donoszą o porozumieniu się Cairolego, Crispiego, Zanardellego, Nicotery i Baccariniego w celu zawiązania opozycyi przeciw gabinetowi.

Madryt 12 listopada. Wielki podkomorzy, adjutant królewski, minister spraw zagranicznych i minister wojny udają się do Barcelony w celu powitania następcy tronu niemieckiego. Król prawdopodobnie towarzyszyć będzie następcy tronu niemieckiego w przejeździe przez Andaluzyę.

Dziennik „Dia" uważa podróż następcy tronu niemieckiego za akt prostej grzeczności, większa część dzienników pisze w tym samym duchu. „Epoca" pisze, że dzienniki zagraniczne nie znają charakteru hiszpańskiego, sądząc, że podróż następcy tronu niemieckiego mogłaby wywołać nieporozumienie.

Rada miejska zamierza podczas pobytu następcy tronu niemieckiego urządzić widowisko walki byków.

Londyn 12 listopada. Na metingu w Exeterhall odsłonił lord Shattesbury pomnik Lutra. Zgromadzenie uchwaliło wysłać telegram do cesarza niemieckiego z oświadczeniem, że protestanci w Anglii łączą się z Niemcami w uroczystości na cześć Lutra.

Londyn 12 listopada. Część wojsk angielskich ma być wycofaną w końcu listopada z Egiptu.

Belgrad 12 listopada. Doniesienia dzienników o wzięciu do niewoli dywizyonera i urzędników sądowych w Aleksinaczu przez powstańców są bezzasadne. W Aleksinaczu nie było wcale powstania. Profesor Dżaja wraz ze wspólnikami jest w więzieniu w Belgradzie.

Petersburg 12 listopada. Giers wyjechał już za granicę.

Petersburg 12 listopada. „Nowoje Wremia" i „Nowosti" piszą, że uroczystość na cześć Lutra jest uroczystością całego cywilizowanego świata. Uroczystość ta musi wywołać orzeźwiające uczucia wszędzie, dokąd dotarło światło filozofii i gdzie się przyjęła tolerancya.

Petersburg 12 listopada. „Journal de St Petersbourg stanowczo zaprzecza doniesieniu dzienników londyńskich o mobilizacyi dywizyi pskowskiej i o powołaniu do asenterunku urodzonych w r. 1867.

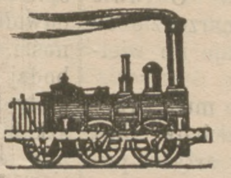
Kursa telegraficzne z d 12 listopapa 1883.

Berlin, z d. 12 b. m. 1883, r.

Wiedeń 168·65. Banknoty 169·—. Warszawa 197·10 Ruble 197·35. 5% Listy Zast. Pol. 61·20. 4% Listy Likwid. 53·30. Akcye Kol. Kar. Ludw 119·75. Akcye kredyt. 465.50.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

1642 1-3

C. k. uprzyw. kolej galic.  Karola Ludwika.

L. 709/ex 1883.

OGŁOSZENIE.

Od 15 Grudnia 1883 r. począwszy wydawać się będzie rocznie abonamentowe karty jazdy ważne na rok 1883.

Karty te upoważniają do jazdy na całej linii towarzystwa i uprawniają do używania wszystkich, regulaminem jazdy ustanowionych pośpiesznych, osobowych i mięszanych pociągów.

Zamówienia za równoczesnem nadesłaniem fotografii, (w formacie biletów wizytowych) przyszłego posiadacza — przyjmuje tak Dyrekcya ruchu we Lwowie, jakoteż Dyrekcya jeneralna we Wiedniu.

Cena rocznej karty abonamentowej na rok 1884 wynosi: Dla I. klasy **300** złr. (trzysta złr. w. a.) Dla II. klasy **225** złr. (dwieście dwadzieścia pięć złr. w. a.)

W Wiedniu 5 Listopada 1883 r.

Jeneralna Dyrekcya.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 12 listopada.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	116	—	117	50
Marki niem. za 100 marek	58	50	59	50
Franki za 100 fr.	47	50	48	50
Półimperyał ros.	9	70	9	90
Dukat ważny	5	60	5	80
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	—	—	—	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98	—	100	—
4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr.	88	50	91	50
4% „ „ „ Nom. 100 złrł.	86	—	88	—
5% „ „ „ „ „	98	—	100	—
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	—	102	—
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97	—	99	50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100	—	102	—
5% „ „ „ 100 złr.	91	50	93	—
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101	25	102	75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100	50	102	50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104	—	106	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	282	—	285	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	166	—	169	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300	—	305	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	18	—	20	—
„ m. Stanisławowa 20 złr.	21	50	24	—
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98	—	100	—
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	87	—	89	—

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 10 listopada.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4·2 % Renta pap. 100 złr.	78	65	78	80
4·2 % „ srebrna 100 złr.	79	40	79	55
4% „ złota 100 złr.	98	85	99	—
5% „ pap. 100 złr.	93	30	93	45
4% „ złota węgierska 100 złr.	86	60	86	75
5% „ papierowa 100 złr.	85	10	85	25
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	97	75	97	25
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	106	50	107	—
Boden-Credit 200 „	204	76	205	75
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	277	75	278	—
Kredyt. węg. 200 „	276	50	277	—
Niższo-Austr. 500 „	850	—	855	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	840	—	842	—
Unionbank 100 „	107	50	107	75
Verkehrbank 140 „	145	50	146	—
Bankverein 100 „	103	25	103	75
Länderbank 200 „	107	80	108	25
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 „	166	—	166	50
Elżbiety 210 „	223	—	223	75
Ferdynanda półn. 1000 „	2540		2550	
Franc. Józefa 200 „	199	50	200	—
Morawsko-Szlaska 200 „	25	90	26	10
Lwowsko-czerniow. 200 „	167	50	168	—
Aust. półn.-zachod. 200 „	186	25	186	75
Południowo „ 200 „	138	75	139	—
Tramwaj. 200 „	218	50	218	75
Węg.-galic. 200 „	159	—	159	50
Węg. półn.- wschod. 200 „	146	75	147	—
Węg. zachod. 200 „	163	25	163	75
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	—	—	—	—
5% „ 33 lat 100 „	—	—	—	—
5% Austro-węgierskie	100	90	101	10
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr za 100	96	70	97	10
Alföldzkie 200 „ „	98	25	98	70
Gratzkoflach. 150 „ „	98	25	98	75
Elżbiety 600 marek za 200 mrk.	103	—	103	30
„ 400 „ za 200 mrk.	106	50	107	25
Ferd. półn. „	105	—	105	25
„ 1872 300 złr. sr. za 100	106	75	107	25
„ 1876 100 złr. sr. „	105	50	—	—
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98	75	99	25
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	95	30	95	80
„ 1867 300 „ „	99	40	99	80
„ 1868 300 „ „	95	40	95	90
„ 1872 300 „ „	94	25	94	75
Rudolfa 300 „ „	100	75	101	25
„ 1869 300 „ „	100	30	100	70
„ 1872 300 „ „	100	30	100	70
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92	10	92	40
Papiery loteryjne.				
3% Bodencredit 100 złr.	97	50	98	—
4% Cisańskie 100 „	109	80	110	10
3% Serbskie 100 fr.	32	—	32	25
3% Tureckie 400 „	21	30	21	60
5% Reg. Dunaju 100 złr.	115	20	115	30
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109	90	110	20
4% Tryest 100 „	126	—	127	50
4% Tryest 50 „	64	50	65	—
4% 1854 Losy 250 „	119	50	120	—
4% 1860 Losy 500 „	132	—	132	50
„ „ „ 100 „	138	—	138	50
Losy 1864 100 „	169	75	170	25
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6	25	6	40
Węgierskie 100 „	113	20	113	50
M. Wiednia 100 „	124	50	125	—
Kredytowe 100 „	169	75	170	25
Klary 40 „	36	75	37	25
M. Insbruku 20 „	21	—	21	50
Keglewicz 10 „	17	50	18	50
M. Krakowa 20 „	19	—	19	25
M. Lublany 20 „	23	—	24	—
M. Budy 40 „	38	—	40	—
Palfy 40 „	34	75	35	25
Czerwonego Krzyża 10 „	11	90	12	20
Rudolfa 10 „	19	50	20	—
Salm 40 „	51	—	52	—
M. Salzburgu 20 „	22	80	23	20
St. Genois 40 „	48	40	48	60
M. Stanisławowa 20 „	23	50	24	—
Waldstein 20 „	26	75	27	25
Windiszgrätz 20 „	39	50	40	—
Losy użytkowe % Bodencred	23	—	25	—

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.